

JAN PAWEŁ II

JEDNOŚĆ DUCHOWA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ EUROPY*

Najdostojniejszy i Umiłowany Prymasie Polski,
Drodzy Bracia – Arcybiskupie poznański, Biskupi gnieźnieńskiej,
Prymasowskiej Metropolii,
Czcigodni Goście!

Pozdrawiam w was pasterzy i cały Lud Boży żyjący na mojej ojczystej ziemi! Pozdrawiam Kapłanów, Rodziny zakonne, Braci i Siostry, pozdrawiam Świeckich. Wszystkich!

Pozdrawiam Polskę, ochrzczoneą tutaj przed tysiącem z górą lat!

Pozdrawiam Polskę, wprowadzoną w tajemnicę życia Bożego przez sakramenty chrztu i bierzmowania. Pozdrawiam Kościół na ziemi moich praociców w jego wspólnocie i jedności hierarchicznej z Następcą św. Piotra. Pozdrawiam Kościół w Polsce, który od początku prowadzą święci biskupi i męczennicy, Wojciech i Stanisław, zjednoczeni u boku Królowej Polski, Jasnogórskiej Pani!

Pozdrawiam was wszystkich, Drodzy Bracia i Siostry, braterskim pocałunkiem pokoju. Pozdrawiam każdego wśród was, od sędziwego starca do maleńkiego dziecka, stając wśród was jako pielgrzym wielkiego jubileuszu.

Oto znowu nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, a my znajdujemy się równocześnie duchem w jerozolimskim wieczerniku – i równocześnie jesteśmy obecni tutaj: w tym wieczerniku naszego polskiego Millennium, gdzie przemawia do nas z jednaką zawsze mocą tajemnicza data tego Początku, od której liczymy historię Ojczyzny i Kościoła zarazem w dziejach Ojczyzny. Historię Polski zawsze wiernej.

* Homilia wygłoszona podczas Mszy Świętej w katedrze gnieźnieńskiej 3 czerwca 1979 roku. Tekst przytaczamy za: *Jan Paweł II. Nauczanie papieskie*, red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, t. 2 (1979), cz. 1, Pallottinum, Poznań 1990, s. 606-611.

Oto w dniu Pięćdziesiąticy w wieczniku jerozolimskim dopełnia się obietnica przypieczętowana krwią Odkupiciela na Kalwarii: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Kościół ostatecznie rodzi się z mocy tych słów. Rodzi się z mocy tego tchnienia. Przygotowywany przez całe życie Chrystusa, rodzi się definitywnie, przychodzi na świat jak dziecko wówczas, gdy Apostołowie otrzymują od Chrystusa Dar Pięćdziesiąticy – gdy przejmują od Niego Ducha Świętego. Zesłanie Ducha Świętego oznacza początek Kościoła, który poprzez wszystkie pokolenia ma wprowadzać ludzi: ludzkość – ludy i narody – do jedności Ciała, Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa. Zesłanie Ducha Świętego oznacza Początek i trwanie tej tajemnicy. Trwanie bowiem jest stałym powracaniem do Początku.

I oto słyszymy, jak w wieczniku jerozolimskim napełnieni Duchem Świętym Apostołowie „zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 2,4). Języki obce stały się swoimi, stały się własnymi, dzięki tajemniczej sprawczości Ducha Świętego, który „wieje tam, gdzie chce” (J 3,8) i odnawia „oblicze ziemi” (Ps 103,30).

I chociaż Autor Dziejów Apostolskich nie wylicza wśród języków, którymi wówczas zaczęli przemawiać Apostołowie, naszego języka – nadejdzie czas, gdy następcy Apostołów z Wiecznika zaczną przemawiać również językiem naszych praojców i głosić Ewangelię ludowi, który w tym języku tylko może ją zrozumieć i przyjąć.

Znamienne są nazwy tych piastowskich grodów, w których dokonało się owo historyczne przeniesienie Ducha, a zarazem zapalenie znicza Ewangelii na ziemi naszych praojców. Wraz z tym język Apostołów odezwał się po raz pierwszy jakby w nowym przekładzie, w naszym brzmieniu, które zrozumiał lud żyjący nad Wartą i Wisłą i które my do dziś rozumiemy.

Grody zaś, z którymi związały się początki wiary na ziemi Polan, naszych praojców – to Poznań, gdzie od najdawniejszych czasów, bo już dwa lata po chrzcie Mieszka osiadł biskup – oraz Gniezno, gdzie w roku tysięcznym dokonał się wielki akt o charakterze kościelno-państwowym. Oto przy relikwiach św. Wojciecha spotkali się wysłannicy papieża Sylwestra II z Rzymu z cesarzem rzymskim Ottonem III i pierwszym królem polskim (wówczas jeszcze tylko księciem) Bolesławem Chrobrym, synem i następcą Mieszka, ustanawiając pierwszą polską metropolię, a przez to samo kładąc podwaliny ładu hierarchicznego dla całych dziejów Ojczyzny. W ramach tej metropolii znalazły się w roku tysięcznym: Kraków, Wrocław i Kołobrzeg, jako biskupstwa zespolone jedną organizacją kościelną.

Ilećkroć znajdujemy się tutaj, na tym miejscu, musimy widzieć na nowo otwarty Wiecznik Zielonych Świąt. I musimy słyszeć mowę praojców, w której zaczęły być przepowiadane „wielkie dzieła Boże” (Dz 2,11).

Tutaj też Kościół w Polsce w roku 1966 rozpoczął swoje dziękczynne *Te Deum* na Tysiąclecie Chrztu, w którym miałem szczęście brać udział jako ówczesny metropolita Krakowski. Pozwólcie, że dzisiaj – jako pierwszy, z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności, Papież z rodu Polaków – wyśpiewam raz jeszcze z wami to miłenijne *Te Deum*. Niezbadane i przedziwne są wyroki Boże, które kreślą drogi prowadzące od Sylwestra II do Jana Pawła II na tym miejscu.

Otwarł się po stuleciach na nowo jerozolimski wieczernik i zdumiały się już nie ludy z Mezopotamii i Judei, z Egiptu czy Azji, czy wreszcie przybysze z Rzymu, ale zdumiały się ludy słowiańskie i inne zamieszkujące w tej części Europy, iż Apostołowie Jezusa Chrystusa mówią ich językami, że w rodzimej mowie opowiadają „wielkie dzieła Boże”.

Kiedy pierwszy historyczny władca Polski zamierzał wprowadzić do Polski chrześcijaństwo i związać się ze stolicą św. Piotra, zwrócił się przede wszystkim do pobratymców. Wziął za żonę Dąbrówkę, córkę księcia czeskiego Bolesława, która sama już będąc chrześcijanką, stała się matką chrzestną swego małżonka i wszystkich jego poddanych. A wraz z tym zaczęli przybywać do Ojczyzny misjonarze pochodzący z różnych narodów Europy: z Irlandii, z Italii, z Niemiec (jak święty biskup męczennik Bruno z Kwerfurtu). W pamięci Kościoła na ziemi Bolesławów utrwalił się najwymowniej św. Wojciech, znów syn i pasterz pobratymczego narodu czeskiego. Znane są jego dzieje na stolicy biskupiej w Pradze, jego pielgrzymowania do Rzymu, nade wszystko jednak znana i droga nam jest gościna na dworze gnieźnieńskim Bolesława, która miała go przygotować do ostatniej podróży misyjnej na północ. W pobliżu Bałtyku ten biskup-wygnaniec, ten niestrudzony misjonarz stał się owym ziarnem, które wpadłszy w ziemię musi obumrzeć, aby wiele przynieść owocu (por. J 12,24). Świadeństwo śmierci męczeńskiej, świadeństwo krwi, przypieczętowało w sposób szczególny chrzest, jaki przed tysiącem lat przyjęli nasi praojcowie. Męczeńskie zwłoki Apostoła, Biskupa Wojciecha, legły u fundamentów chrześcijaństwa na całej polskiej ziemi.

I dlatego dobrze, że widzę tutaj przed oczyma napis: *Otče...* w siostrzanym języku, w języku św. Wojciecha: *Pamatuj Otče na své české deti*. Niegdyś te bliskie sobie słowiańskie języki brzmiały jeszcze podobniej. Historia językoznawstwa wykazuje to, jak rosły ze wspólnego pnia słowiańszczyzny, ze wspólnego pnia chrześcijaństwa, pnia Wojciechowego. *Pamatuj Otče na své české deti*. Nie może ten Papież, który nosi w sobie spuściznę Wojciechową, zapomnieć tych dzieci! I nie możemy my wszyscy, Drodzy Bracia i Siostry, którzy nosimy w sobie to samo Wojciechowe dziedzictwo, zapomnieć tych naszych Braci!

Kiedy dzisiaj, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego Roku Pańskiego 1979, sięgamy do tych fundamentów, nie możemy nie słyszeć – obok języka

naszych praocjów – także innych języków słowiańskich i pobratymczych, którymi wówczas zaczął przemawiać szeroko otwarty wieczernik dziejów. Nie może zwłaszcza nie słyszeć tych języków pierwszy w dziejach Kościoła Papież-Słowianin. Chyba na to wybrał go Chrystus, chyba na to prowadził go Duch Święty, ażeby do wielkiej wspólnoty Kościoła wniósł szczególne zrozumienie tych wszystkich słów i języków, które wciąż jeszcze brzmią obco, daleko, dla ucha nawykłego do dźwięków romańskich, germańskich, anglosaskich, celtyckich. Czyż Chrystus nie chce, czyż Duch Święty nie wzywa, żeby Kościół-Matka u końca drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa pochylił się ze szczególnym zrozumieniem, ze szczególną wrażliwością ku tym dźwiękom ludzkiej mowy, które splatają się z sobą we wspólnym korzeniu, we wspólnej etymologii, które – mimo wiadomych różnic (nawet i w pisowni) – brzmią wzajemnie dla siebie blisko i swojsko.

Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież, który nosi w swojej duszy szczególnie wyrazisty zapis dziejów własnego Narodu od samego jego początku, ale także i dziejów pobratymczych, sąsiednich ludów i narodów, na sposób szczególnie nie ujawnił i nie potwierdził w naszej epoce ich obecności w Kościele? Ich szczególnego wkładu w dzieje chrześcijaństwa. Ażeby odsłonił te profile, które właśnie tutaj, w tej części Europy, zostały wbudowane w bogatą architekturę świątyni Ducha Świętego.

Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież-Polak, Papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu. My, Polacy, którzy wybraliśmy przez całe tysiąclecie udział w tradycji Zachodu, podobnie jak nasi Bracia Litwini, szanowaliśmy zawsze przez nasze tysiąclecie tradycje chrześcijańskiego Wschodu. Nasze ziemie były gościnne dla tych tradycji, sięgających swych początków w Nowym Rzymie – w Konstantynopolu. Ale też pragniemy prosić gorąco naszych Braci, którzy są wyrazicielami tradycji wschodniego chrześcijaństwa, ażeby pamiętali na słowa Apostoła: „Jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa” (por. Ef 4,5-6; 1,3). Ażeby o tym pamiętali. I żeby teraz, w dobie szukania nowej jedności chrześcijan, w dobie nowego ekumenizmu, wspólnie z nami przykładali rękę do tego wielkiego dzieła, które tchnie Duch Święty!

Tak. Chrystus tego chce. Duch Święty tak rozrządza, ażeby to zostało powiedziane teraz, tutaj, w Gnieźnie, na ziemi piastowskiej, w Polsce, przy relikwiach św. Wojciecha i św. Stanisława, wobec wizerunku Bogarodzicy Dziewicy, Pani Jasnogórskiej i Matki Kościoła. Trzeba, ażeby przy sposobności chrztu Polski była przypomniana chrystianizacja Słowian, Chorwatów i Słoweńców, wśród których pracowali misjonarze już około 650 roku i z którymi niedawno w Bazylice św. Piotra w ich chorwackim języku dziękowałem

za więcej niż 1000 lat – za 1100, 1300 lat ich wiary i wierności dla Stolicy Apostolskiej. I trzeba, żeby tutaj była przypomniana chrystianizacja Bułgarów, których książę Borys I przyjął chrzest w 864 lub w 865 roku; Morawian i Słowaków – do nich docierali misjonarze przed 850 rokiem, a potem umocnili tam wiarę święci Apostołowie Słowian: Cyryl i Metody, którzy przybyli do Państwa Wielkomorawskiego w 863 roku; Czechów, których księcia Borivoja ochrzcił w 874 roku św. Metody. W zasięgu działalności św. Metodego i jego uczniów znajdowali się także Wiślanie oraz Słowianie zamieszkujący Serbię. Trzeba też, aby był przypomniany chrzest Rusi w Kijowie w 988 roku. Wreszcie trzeba przypomnieć ewangelizację Słowian Połabskich: Obotrytów (Obodrzyców), Wieleatów i Serbo-Łużyczan. Chrystianizację Europy – tę oficjalną – ukończył chrzest Litwy w latach 1386 i 1387, który to, za sprawą błogosławionej naszej Królowej Jadwigi, umocnił wcześniejszy o sto lat chrzest księcia Mendoga.

Papież Jan Paweł II – Słowianin, syn Narodu polskiego, czuje, jak głęboko wrastają w glebę historii korzenie, z których on sam razem z wami wyrasta. Ile wieków liczy ta mowa Ducha Świętego, którą on dzisiaj sam przemawia i z watykańskiego wzgórza św. Piotra, i tutaj w Gnieźnie ze Wzgórza Lecha, i w Krakowie z wyżyn Wawelu.

Ten Papież – świadek Chrystusa, miłośnik Jego Krzyża i Zmartwychwstania, przychodzi dziś na to miejsce, aby dać świadectwo Chrystusowi żyjącemu w duszy jego własnego Narodu, Chrystusowi żyjącemu w duszach narodów, które kiedyś przyjęły Go jako Drogę, Prawdę i Życie (por. J 14,6). Przychodzi więc wasz rodak, Papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach. Przychodzi wołać wołaniem wielkim. Przychodzi ukazywać te drogi, które na różny sposób prowadzą z powrotem w stronę Wieczernika Zielonych Świąt, w stronę Krzyża i Zmartwychwstania. Przychodzi wszystkie te narody i ludy – wraz ze swoim własnym – przyciągać do serca Kościoła: do serca Matki Kościoła, której ufa bezgranicznie.

Za niedługo skończy się tutaj, w Gnieźnie, nawiedzenie Ikony! Obraz Pani Jasnogórskiej, obraz Matki, w szczególny sposób wyraża Jej obecność w tajemnicy Chrystusa i Kościoła, żyjącego od tylu wieków na ziemi polskiej i na ziemiach ludów pobratymczych. Ten Obraz, który od dwudziestu przeszło lat nawiedza poszczególne kościoły, diecezje, parafie, na tej ziemi za niedługo kończy swe nawiedzenie w prymasowskim Gnieźnie i przechodzi na Jasną Górę, aby rozpocząć nawiedzenie diecezji częstochowskiej.

Umiłowany Księżu Prymasie! Drodzy Bracia i Siostry! Jest moją ogromną radością, że ten etap mojego pielgrzymowania mogę odbyć wspólnie z Maryją. Że wspólnie z Nią mogę znaleźć się na tym wielkim szlaku dziejów, którym tylokrotnie wędrowałem: od Gniezna do Krakowa poprzez Jasną Górę, od świętego Wojciecha do świętego Stanisława poprzez Bogarodzicę Dziewicę, Bogiem sławioną Maryję.

Główny szlak naszych duchowych dziejów, na który wchodzi wszyscy Polacy, zarówno ci, co mieszkają na zachodzie, jak i ci, co mieszkają na wschodzie, jak też ci, co mieszkają poza Polską, wśród różnych narodów, na tyłu kontynentach... Ufam, że mnie słyszą! Ufam, Drodzy Bracia, że nas słyszą. Ufam, że mnie słyszą. Trudno by mi było pomyśleć, żeby jakiegokolwiek polskie czy słowiańskie ucho, w jakimkolwiek zakątku globu, nie mogło usłyszeć słowa Papieża Polaka i Słowianina.

Moi Drodzy, ufam, że nas słyszą. Ufam, że mnie słyszą, żyjemy przecież w epoce tak zdecydowanie zadeklarowanej wolności wymiany: wymiany informacji, wymiany dóbr kultury! A przecież my tutaj sięgamy do samego korzenia tych dóbr!

Tak więc znajdujemy się na głównym szlaku naszych duchowych dziejów. Jest to zarazem jeden z głównych szlaków duchowych dziejów całej Słowiańszczyzny. I jeden z głównych szlaków duchowych dziejów Europy. Opatrzność Boża zrzędziła, że w tych dniach po tym szlaku po raz pierwszy kroczyć będzie Papież, Biskup Rzymski, Następca świętego Piotra, pierwszego wśród tych, którzy wyruszyli z Wieczernika Zielonych Świąt w Jerozolimie, śpiewając:

O Boże mój, Panie, jesteś bardzo wielki!
 Odziany we wspaniałość i majestat,
 światłem okryty jak płaszczem.
 Jak liczne są dzieła Twoje, Panie!
 Ty wszystko mądrze uczyniłeś:
 ziemia jest pełna Twych stworzeń.
 Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha
 i odnawiasz oblicze ziemi.

(Ps 104 [103],1-2.24.30)

Tak będzie śpiewał wraz z wami, Umiłowani Rodacy, ten Papież, krew z waszej krwi i kość z kości. I będzie razem z wami wołał:

Niech chwała Pańska trwa na wieki:
 niech Pan się raduje z dzieł swoich.
 Niech chwała Pańska trwa na wieki:
 Niech miła Mu będzie pieśń nasza.

(Ps 104 [103],31.34)

Pójdziemy razem tą drogą naszych dziejów. Na Jasną Górę, w stronę Wawelu, w stronę świętego Stanisława. Pójdziemy ku przeszłości.

Nie pójdziemy jednakże w przeszłość.
 Pójdziemy ku przyszłości!
 „Weźmijcie Ducha Świętego!”

(J 20,22)

Amen.